CENA NUMERU 50 GROSZY. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok. XII.. Warszawa, dn. 14 listopada 1926 r. Nr. 32.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Królewska Nr. 23.

PRZEGLĄD POŻARNICZY



Rok XII. Nr. 32.

Wychodzi na każdą niedzielę. Dnia 14 listopada 1926 roku.

ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

CIĄGŁOŚĆ PRACY.

Skończył się już okres zjazdów i zawodów strażackich. Ucichł rozgwar życia zrzeszonego strażactwa. Znikły z przed oczu społeczeństwa hufce bojowników z pożarami. Coraz rzadziej też zbiera się brać strażacka na ćwiczenia. Milkną odgłosy komend. Cichnie szmer rytmicznych ruchów wykonywanych ćwiczeń... Zbliża się zima.

Wraz ze zmianą pory roku zmniejsza się również liczba pożarów. Coraz rzadziej rozbrzmiewają trąbki mknących do pożaru drużyn strażackich.

Czyliż z tą zmianą ma osłabnąć lub zamilknąć tętno pracy strażackiej? Czyliż okres zimowy ma być okresem spoczynku? Czyż już nie ciążą na barkach naszych żadne inne obowiązki? Czy wolno nam siedzieć bezczynnie? — Przenigdy!

Może zmienić się jedynie rodzaj pracy, może zmienić się tylko miejsce, gdzie ją wykonywać będziemy, lecz nie może osłabnąć tętno wysiłków naszych, nie wolno nam spocząć ani na jedną chwilę!

A więc przejdźmy z boisk i wspinalni do naszych remiz. Zasiądźmy społem dookoła wspólnego stołu naszej państwowo-twórczej pracy społecznej. W okresie letnim pracowaliśmy rękami. teraz wytężmy umysły nasze!

O jakżeż rozległy jest zakres pracy drużyn strażackich w okresie długich wieczorów zimowych! O jakżeż niepomierny jest warsztat nad doskonaleniem własnem i spotęgowaniem organizacji! Zasiądźcie tylko, zastanówcie się nad tem, a przekonacie się, ile w Was samych, Druhowie, tkwi cennej, twórczej inicjatywy, którą tylko podjąć należy i z męską siłą woli realizować potem.

Pomyślcie więc o ile skuteczniejsze rezultaty osiągalibyście w przyszłości w walce z pożarami, gdybyście w okresie zimowym drogą odczytów, pogadanek i dyskusyj powiększali swe wiadomości teoretyczne przez poznanie co to jest ogień, jak go zwalczać należy, jakie powinny być narzędzia strażackie, jak je konserwować i naprawiać, gdybyście poświęcili nieco należnej uwagi taktyce pożarnej — to jest nauce o sposobie opanowywania pożarów. A ile to korzyści osiągnęlibyście sami, a przez Was i z Wami szerokie warstwy ludności, gdybyście podjęli pracę kulturalno-oświatową, a więc zorganizowali kursy dokształcające chociażby tylko dla członków straży, dalej odczyty z dziedziny historji i literatury polskiej, wieczornice, koncerty, przedstawienia amatorskie i t. p.

Gdy zaś do tego dodamy jeszcze nieodzowną konieczność wypracowania w zarządach i sztabach straży programów pracy na rok 1927-y, przygotowania sprawozdań za rok ubiegający oraz zabiegi w celu zwiększenia materjalnych zasobów straży, to otrzymujemy obraz ogromu tej pracy, jaka nas w okresie zimowym czeka.

Ciągłość pracy w doskonaleniu się własnem i w zdobywaniu coraz to większych wartości materjalnych przez zwiększanie stanu wyekwipowania do walki z pożarami, jest jednym z podstawowych warunków naszego usprawniania się organizacyjnego.

Wytężona praca w okresie zimowym w zakresie powyżej naszkicowanym decydować będzie o spotęgowaniu się w nas sił twórczych. Gdy zaś minie ten okres nagromadzone w nas siły ducha i zdobycze umysłu wybuchną z żywiołową mocą, a zwalczanie pożarów, zwiększających się liczebnie w pozostałych porach roku, stanie się tem skuteczniejsze.

Świadomi więc, jak rozległe obowiązki ciążą na barkach naszych i jak decydujący jest wpływ każdego naszego poczynania na spotęgowanie więzi organizacyjnej i doskonalenia się w służbie strażackiej, dołóżmy dość należnych starań i wysiłków, aby sprostać zadaniom podjętym.

W okresie zawodów roku przyszłego, w okresie częściej rozświetlających się łun pożarów zdamy egzamin i z obecnego okresu prac naszych!

Zawody drużyn strażackich.

Poglądy Czytelników *Przeglądu Pożarniczego.*

Druh Wł. Weinbergier.

Naczelnik Och. Straży Pożarnej w Ostrowcu i członek Zarządu Związku Straży Poż. woj. Kieleckiego kreśli uwagi następujące:

Zjazdy połączone z zawodami konkursowemi, zdaniem mojem, mają ogromne znaczenie w rozwoju strażactwa pod względem społecznym, organizacyjnym, a nadewszystko zawodowym. Nie będę uzasadniał znaczenia pierwszych dwóch, gdyż wielokrotnie były one uwypuklane na łamach *Przeglądu Pożarniczego.* Pozwolę sobie jedynie wypowiedzieć kilka słów o znaczeniu zawodowem.

Zawody konkursowe są sprawdzianem wyszkolenia i sprawności straży, oraz znajomości zawodowej kierownictwa (oficerów). Jednocześnie są szkołą dla wszystkich uczestników zjazdu, gdyż podczas ćwiczeń, widzi się wszystkie dodatnie i ujemne strony, które trudno jest dostrzec w swojej straży, a tylko drogą porównań odróżnia się je.

W roku bieżącym brałem udział w zjazdach połączonych z zawodami, jako sędzia: w Radomiu, Olkuszu, Opocznie i Iłży, a jako obserwator: w Sandomierzu, Opatowie i Kielcach, a w latach ubiegłych w kilkunastu — już to w charakterze sędziego, już to obserwatora, co mi dało możność poznać pewne niedokładności, któremi w związku z ankietą pragnę podzielić się z Szanownymi Druhami.

Postęp w wyszkoleniu straży, w porównaniu z latami ubiegłemi, pod każdym względem jest widoczny. Są jednak i niedomagania, które przy dobrej woli łatwo usunąć.

Najgłówniejsze niedomagania w zakresie wyszkolenia—to nieprawidłowe wykonywanie ćwiczeń narzędziami i nieprzepisowe rozkazownictwo, a główną przyczyną tego — słabe wyszkolenie oficerów, na co należy zwrócić uwagę. Dlatego też należałoby *przedewszystkiem zająć się wyszkoleniem oficerów, wyzyskując na to zimowe miesiące,* jako najodpowiedniejsze.

Jeżeli będziemy mieli dobrze wyszkolonych oficerów, to i szeregowcy będą należycie i sprawnie wykonywali ćwiczenia. Wyszkoleniem tem winni się zająć bardzo gorliwie inspektorzy i instruktorzy.

Co do regulaminu zawodów, to pozwalam sobie zwrócić uwagę na następujące, zdaniem mojem, niedokładności;

1) Nie powinno być konkursu dla straży grupy IV-ej, gdyż straż nieposiadająca sikawki nie może być zaliczona do straży czynnych, a uważać ją należy za będącą w stadjum organizacyjnem. Przytem w okręgu bywa jedna lub dwie takie straże, a zatem konkurs winien być wykluczony.

2) Ćwiczenia konkursowe dla grupy III-ciej (§ 9) z narzędziami powinny odbywać się bez temp,



Druh Wł. Weinbergier

zainteresowany ankietą „Przeglądu Pożarniczego“ nadesłał swe uwagi w sprawie zawodów, przyczem projektuje zmiany w dotychczasowym regulaminie.

a tylko na czas. Chodzi tu bowiem, zdaniem mojem, nie o efekt, a o sprawność i szybkość wykonywania ćwiczeń. Ćwiczenia na tempa są to ćwiczenia szkolne, przy pomocy których dochodzi się do wymaganej sprawności i szybkości. A zatem czas ćwiczeń dla grupy III-ciej winien być skrócony do 10 minut.

3) Dawanie komendantom drużyn ćwiczebnych do rozwiązywania zadań taktycznych w czasie zawodów uważam za bezcelowe. Rozwiązanie bowiem każde musi być uzasadnione a następnie poddane odpowiedniej krytyce, a na to sąd konkursowy niema czasu. Przytem niema żadnej pewności, że komendant rozwiąże zadanie sam, bez pomocy innych. Zadania taktyczne winny być dawane na odprawach i kursach oficerskich, a rozwiązanie poddawane ogólnej krytyce oficerów w celu wytknięcia błędów.

Ponieważ na zawodach uwidaczniają się wszystkie ujemne strony ćwiczeń, wynikające czy to z wadliwych instrukcji, które, mówiąc nawiasem, dużo pozostawiają do życzenia, czy to z niedokładności w wykonaniu lub przepisowego rozkazownictwa, na trybunie, oprócz sędziów, winien być jeszcze doświadczony strażak oficer, zadaniem którego byłoby notowanie tychże. Faktyczni bowiem sędziowie nie mają na to czasu, oceniając całokształt.

Niedokładności te winny być skrzętnie notowane o każdej poszczególnej straży z osobna i po skończonych zawodach na konferencji, w której wzięliby udział: sędziowie, inspektorzy, instruktorzy, komendanci drużyn ćwiczebnych i członkowie Zarządu Okręgowego, bardzo obszernie i drobiazgowo omawiane i krytykowane, a następnie podane do ogólnej wiadomości przed ogłoszeniem wyniku konkursu.

Publiczna taka krytyka, zdaniem mojem, byłaby pouczającą, a przytem dałaby możność uniknięcia bezpodstawnych a częstokroć manifestacyjnych niezadowoleń z wyników konkursu, co dotychczas miało kilkakrotnie miejsce, a o czem była mowa na łamach *Przeglądu* (patrz № 20-ty z r. b.). I nie dziw. Ani ćwiczący, ani komendanci swoich usterek nie widzą i widzieć nie mogą, każdemu bowiem zdaje się, a często nawet jest mocno przekonany, że wykonywa ćwiczenia jaknajlepiej. Ogólno ludzka wada.

Przy takim systemie zbyteczne byłyby może punkty karne, których, mówiąc szczerze, sędziowie nie stosują, a przynajmniej b. rzadko.

Zjazdy połączone z zawodami dla straży wiejskich i małomiasteczkowych powinny być urządzane w miesiącu maju, ponieważ ten czas najlepiej odpowiada rolnikom, którzy stanowią składową część straży tej grupy.

Ponieważ wszelkie zjazdy połączone są z dużemi wydatkami, a ponoszą je straże, na co nie każda z nich sobie może pozwolić i z tego powodu nie wszystkie biorą udział w konkursach

okręgowych, czy nie byłoby praktyczniej urządzać zawody rejonowe przy udziale najwyżej dziesięciu straży?

To przedewszystkiem dałoby możność uniknięcia kosztów i straty czasu, spowodowanych dalekiemi wyjazdami, oraz lepszego i należytego ocenienia wyszkolenia straży i przeprowadzenia proponowanej przezemnie konferencji oraz pogadanek. Przy większej zaś ilości straży, stających do konkursu okręgowego, konferencje te i pogadanki są niewykonalne z braku czasu.

Pierwsze dwie straże, wyróżnione na konkursie rejonowym, stanęłyby do konkursu okręgowego. Wówczas na konkursie okręgowym stanęłyby znów najlepsze straże w liczbie 10-ciu — 12-stu, co dałoby możność zastosowania mojego projektu o konferencjach.

Również ze względów oszczędnościowych, o czem zawsze pamiętać powinniśmy, nie należałoby może urządzać zawodów konkursowych wojewódzkich dla straży grupy III-ciej, a premjować je na zasadzie wyników sądów okręgowych. Zarządy okręgowe przesyłałyby oceny straży wyróżnianych, to jest tych, które zajęły pierwsze miejsce w zawodach okręgowych, do Zarządu Wojewódzkiego, a ten ewentualnie specjalna komisja na zasadzie nadesłanych ocen wyróżniałyby straże, przyznając nagrody, ogłaszając wyniki w okólnikach i pismach.

Na tem kończę moje poglądy, poddając je krytyce Szanownych Druhów.

Druh Zygmunt Holewiński.

Doniedawna inspektor pożarnictwa Głównego Związku Straży Pożarnych pisze:

W roku bieżącym brałem udział jako sędzia w zjazdach w Białej Podl. i w Siedlcach. Zjazdy ćwiczebne uważam za jeden z najważniejszych czynników w wyszkoleniu straży, gdyż pozwalają one poglądowo wykazać strażom braki w ich wyszkoleniu oraz wywołują rywalizację między drużynami.

Obserwowałem nieraz nadzwyczaj szybkie przyswajanie przez straże nowych metod ćwiczeń, pokazanych na zjeździe. Przyswajanie to następuje znacznie szybciej, niż przez przeszkalanie straży, choć, naturalnie, jest mniej gruntowne.

O poziomie wyszkolenia straży w porównaniu do lat ubiegłych nic powiedzieć nie mogę, gdyż na terenie zjazdów, w których uczestniczyłem, byłem pierwszy raz, a wobec znacznych różnic w metodach pracy na poszczególnych terenach porównanie między niemi jest trudne do przeprowadzenia.

Największe braki zauważyć się dają w wyszkoleniu oficerów straży. Bardzo znaczny procent ich zupełnie nie nadaje się do prowadzenia ćwiczeń. Jedyna rada — to bezwzględne żądanie egzaminów kwalifikacyjnych dla kandydatów na stanowiska oficerskie.



Druh Zygmunt Holewiński.

którego uwagi o zawodach jednocześnie zamieszczamy.

Duże braki są również w wyszkoleniu bojowem. Jest to *skutek zbytniego zwracania uwagi na ćwiczenia szkolne,* które winny być traktowane jako wstęp do ćwiczeń bojowych, a nie jako całokształt wyszkolenia. Omówienie systemu sędziowania i regulaminu zjazdów pozostawić wolę Komisji Technicznej.

Przy organizowaniu zjazdów w przyszłości uważam za konieczne wprowadzenie pozakonkursowych, wzorowych ćwiczeń pokazowych oraz zawodów sportowych i wojskowych. Należałoby również wprowadzić jaknajszybciej w życie całokształt konkursów, t. j. również konkursy wojewódzkie i ogólno państwowe.

Druh Józef Drzewiecki.

Inspektor pożarnictwa Związku Straży Pożarnych woj. Kieleckiego pisze:

Zjazdom ćwiczebnym przypisuję niezmiernie doniosłe znaczenie, przedewszystkiem ze względu na oddziaływanie w doskonaleniu sprawności wszystkich straży w danym Okręgu. Po ogłoszeniu bowiem terminu zawodów rzadko która straż rezygnuje odrazu z udziału w konkursie. Przeważnie wszystkie straże rozpoczynają intensywną pracę nad szkoleniem drużyny ćwiczebnej. Wprawdzie w wielu wypadkach zniechęcają się niektóre po pewnym czasie różnemi przeciwnościami, lub dochodzą do przekonania, że na konkurs wyjechać nie mogą, jednak praca ta nie jest na próżno i zawsze daje pewne wyniki. Zawody więc są najlepszym bodźcem do obudzenia z letargu nawet najbardziej zgnuśniałych straży. Chcąc zaś przystąpić do ćwiczeń konkursowych straże muszą zapoznać się z obowiązującemi instrukcjami ćwiczebnemi, gdy w zwykłych warunkach byłoby to odkładane z dnia na dzień, o ile nawet nie zaniechane zupełnie. A dowiedzione jest, że stosowanie prawidłowych instrukcyj ma w wyszkoleniu duże znaczenie.

Znacznie poważniejsze rezultaty pracy widzimy też w strażach, posiadających ambicję i aspirację zdobycia palmy pierwszeństwa. Praca rozpoczyna się bardzo wcześnie i jakkolwiek pod koniec usprawnia się specjalnie wybraną drużynę, to jednakże pośrednio korzysta cały korpus straży. Nawet najobojętniejszym udziela się ten zapał, tak że zainteresowanie służbą strażacką wzrasta wśród wszystkich członków, co wpływa na rozwój pożarnictwa, zwłaszcza, że przy tej okazji trzeba narzędzia i uzbrojenie albo dokompletować, albo przynajmniej doprowadzić do porządku.

Sam zaś konkurs słusznie jest zwany koroną i uwieńczeniem pracy strażackiej. Daje on bowiem conajmniej możność zademonstrowania swej sprawności nie przed bezkrytycznymi laikami, którzy wszystko chwalą, lecz przed fachowcami i konkurentami, którzy aż nazbyt może krytycznie wynajdują ową przysłowiową dziurę w całem, oczywista w odniesieniu do pracy pożarniczej. Zwłaszcza dla jednostek ambitnych rzeczowa i bezstronna krytyka jest dużym bodźcem do dalszych wysiłków.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę te straże, które aspirują o zdobycie pierwszego miejsca na zawodach, to możemy sobie wyobrazić, ile pracy muszą włożyć w doskona-

lenie się i do jakiego stopnia sprawności dochodzą. Nieraz sędziowie są w prawdziwym kłopocie, którą straż wyróżnić, gdyż zdarzają się różnice tak nieznaczne, że o przewadze jednego punktu decyduje wykonanie przez zdenerwowaną jednostkę jakiejś drobnej pomyłki, która wprawdzie psuje całość, lecz nie jest błędem w konkursowem tego słowa znaczeniu.

Dodatnią stroną zawodów jest również rozwijanie życia korporacyjnego, które u nas rozpoczęło się niedawno, dawniej bowiem, z przyczyn niezależnych rozwój tego życia był niemożliwy. Przy dążeniu do jednolitości pogłębianie współżycia członków naszej korporacji odbija się dodatnio, gdyż przy wzajemnem poznawaniu się braci po toporze zacieśniają się węzły koleżeńskie i wzrasta wzajemna solidarność, co nazewnątrz robi bardzo sympatyczne wrażenie, świadcząc o sile organizacji. A ileż to reform zaprowadza się w strażach na skutek obserwacyj poczynionych na zjazdach? Ilokrotnie bierze się przykład z zaobserwowanych szczegółów u współzawodniczącej straży?

Przysłowie twierdzi, że nic tak nie kształci, jak podróże, a wyjazd niejednej wiejskiej straży do powiatowego czy wojewódzkiego miasta na konkurs to prawdziwa „podróż“, która wyrywa swe dodatnie piętno w umysłach wycieczkowiczów, Siedząc w domu napewnoby nie zobaczyli tego, co widzieli na zjeździe i nie mieliby pojęcia, co się robi na polu pożarnictwa poza granicami ich wioski. Przyjrzenie się narzędziom nowszego typu, nieraz nieznanym zupełnie, obserwowanie ćwiczeń z niemi, — budzi chęć posiadania takiego rekwizytu. Znam wypadki, że straż, przyjrzawszy się nowej sikawce po powrocie do domu póty urządzała zabawy, teatry i inne przedsięwzięcia, póki nie uskładała na takąż sikawkę.

Niemałą również zaletą zawodów są nagrody konkursowe w postaci narzędzi strażackich, w które żadna ze straży nie jest dostatecznie zaopatrzona. Powiększanie tą drogą ilości tych narzędzi, znakomicie powiększy stan naszego posiadania, co znowu ma wpływ na zwiększenie bezpieczeństwa pożarowego.

Poważnym plusem zawodów jest także propaganda idei pożarniczej. O konkursie mówi się na długo przed terminem nietylko w całej wiosce, lecz i w sąsiednich osiedlach. Siłą rzeczy ludziska, którzy normalnie nie interesują się żadną pracą społeczną, muszą słuchać o straży, o jej zadaniach, pracach i potrzebach. A cóż dopiero mówić o mieszkańcach danego miasteczka w dniu zjazdu ćwiczebnego? Toż to jest atrakcja, pociągająca wszystkich. Długo po zjeździe wspomina się uroczystość strażacką, powtarza się urywki z przemówień przedstawicieli władz strażackich, omawia się i zachwyca brawurowemi ćwiczeniami i dziarską defiladę. Słowem zjazdy zmuszają do myślenia i mówienia o strażach i strażakach i jednają dla nich sympatję ogółu, której brak w szerszych sferach tak często daje się odczuwać. A że sympatja pociąga za sobą częstokroć i ofiarność, przeto i „czysty zysk“ gotowy. Ludzie, widząc sprawność straży, nabierają zaufania i przekonania, że mogą spać spokojnie, bo straż czuwa nad bezpieczeństwem ich mienia i zaczynają myśleć o przyjściu tej placówce z pomocą w celu należytego wyekwipowania do walki z pożarami. Wprawdzie nie odrazu Kraków zbudowano i jeden zjazd nie zdoła przełamać bierności społeczeństwa, ale częstsze zjazdy muszą osiągnąć ten cel, tak jak ciągle spadające krople wody wreszcie wydrążą w kamieniu wgłębienie.



Druh Józef Drzewiecki.
Obszernie omawia znaczenie zawodów i wnosi o opracowanie specjalnego regulaminu dla sędziów.

Współzawodniczące straże wykazały nagół wyszkolenie dobre, w jednym tylko wypadku niedostateczne, a w niektórych zaś nawet doskonałe. Postęp, już tylko w porównaniu z rokiem ubiegłym, —jest uderzający, i to—tak w usprawnieniu ćwiczeń, jak i w wyrobieniu sportowem.

Największem niedomaganiem współzawodniczących jest „trema“, zwykła zresztą u nowicjuszów. Ćwiczenia, które w przeddzień wypadały wzorowo, na konkursie wykonywane bywały błędnie, jedynie wskutek zdenerwowania jużto dowódcy, już poszczególnych członków drużyny. Sądzę jednak, że częstszy udział w zawodach wywoła większe „otrzaskanie się“ i co zatem idzie spokojniejsze, a więc i sprawniejsze wykonywanie ćwiczeń. Pożałowania godnymi wypadkami, o których czytałem w *Przeglądzie* są objawy niekarności, wyrażające się niezadowoleniem z oceny Sądu. Drużyny te przy swej zarozumiałości dały dowód, że nie dorosły do stawania do zawodów, zapominając, że nikt nie jest sędzią we własnej sprawie. Objawy te jednak znikną bezwątpienia przy wzmożeniu drogą zawodów więzi korporacyjnej i doskonalenia samych zawodów.

Obecnie obowiązujący regulamin zawodów żadnych uwag mi na myśl nie nasuwa, poza koniecznością wyjaśnienia i rozwinięcia niektórych punktów. Gdyby regulamin ten był zawsze w szczegółach ściśle stosowany przez współzawodniczące straże, to uniknęłoby się wielu nieporozumień.

Natomiast system sędziowania pozostawia coś niecoś do życzenia. I tak, chyba dlatego, żeby trudniej było zgadnąć, wprowadzono w § 26 i 27 regulaminu tak skomplikowane obliczanie oceny z ciągłem dzieleniem i niedość wyraźnem określeniem stosowania punktów karnych, że poprostu trudno się połapać w tem „zadaniu arytmetycznem“. Sprawa ta wymaga więc rewizji i mogłaby być rozstrzygnięta przez wydanie specjalnego regulaminu.

Obliczanie oceny odbywa się w następujący sposób. Po zsumowaniu przez każdego z sędziów wszystkich stopni, osiągniętych przez daną drużynę, należy dodać te punkty i w ten sposób otrzymamy ostateczną ocenę. Wrazie równej liczby punktów, uzyskanych przez dwie ćwiczące drużyny, o pierwszeństwie rozstrzyga lepszy czas trwania ćwiczeń

wogóle i sprawienia sikawki w szczególności, a w ostateczności losowanie dokonane przez Sąd. Straż, która przetrzymała czas, lub nie stosowała się ściśle do programu, odpada od konkursu.

W zespołach sędziowskich wszędzie byli ludzie fachowo wykwalifikowani, zasłużeni i bezstronni, nie wszędzie jednak z całą ścisłością stosowali się do regulaminów i nie wszędzie przestrzegali ścisłego stosowania się do obowiązującego programu. Kierowali się czasami sercem, mając na uwadze dobre wyćwiczenie drużyny wogóle i nie chcąc jej zniechęcać. Wywoływało to pewne rozgoryczenie wśród współzawodników, dla których program i regulamin, jako rozkaz władz, jest rzeczą świętą i nienaruszalną.

Według mnie przetrzymanie czasu lub opuszczenie jakiegoś ćwiczenia obowiązującego dyskwalifikuje drużynę, która przez to odpada od konkursu automatycznie. Bezwzględna ta surowość jest może bardzo przykra dla zainteresowanych, lecz daje możność sprawiedliwego porównania współzawodniczących drużyn. Niezwracanie zaś uwagi na stosowanie się do regulaminu i programu wywołuje niezadowolenie wszystkich obserwujących drużyn, które jako konkurentki są najsurowszymi krytykami i najbaczniejszymi obserwatorami.—Niestety—niektórzy z sędziów dopiero przy stole sędziowskim zapoznawali się z programem i uważali, że jako zasłużeni i uznani mogą pozwalać sobie na pewną subjektywność i indywidualizm. Pozatem jestem przeciwnikiem przyjmowania mandatów sędziowskich przez oficerów korpusu inspekcyjnego.

Poza wydaniem regulaminu dla sędziów i włożeniem obowiązku tak na sędziów, jak na Związki i straże, aby ściśle przestrzegano bezwzględnego stosowania regulaminu, — nie widzę potrzeby wprowadzać innych wytycznych, któremi należałoby się kierować w przyszłości przy organizowaniu zawodów.

Ujemną stroną zawodów jest ich monotonność wskutek identycznych ćwiczeń. Jest to jednak nudne tylko dla laików. Zainteresowane, a zwłaszcza współzawodniczące straże śledzą przebieg ćwiczeń ze zrozumiałem zainteresowaniem. Wprowadzanie jakichkolwiek urozmaiceń w postaci pozakonkursowych dowolnych ćwiczeń suggerowałoby sędziów i wprowadziło chaos, wypaczając przytem ideę konkursu.

Drugą ujemną stroną konkursów jest wytwarzająca się zawiść, na tle współzawodnictwa. W pewnych granicach jest to nieuniknione, ostrzejsze zaś formy tego niesympatycznego zjawiska będą się z czasem zacierały, *zwłaszcza przy rozwoju życia sportowego w naszych strażach.*

Jakkolwiek w niektórych okręgach wszystkie straże stanęły do konkursu, a przeciętnie w niektórych związkach od 50—60% straży, to jednakże frekwencję tę uważam za niedostateczną i dlatego należy dążyć do zwiększenia liczby współzawodniczących. Naogół większość straży nie mogła wziąść udziału z powodu braku funduszów na koszty podróży. Obowiązkiem zarządów okręgowych jest wyjaśnianie samorządom, że udział danych straży w konkursie leży w interesie ludności, a więc sejmiki, magistraty i gminy winny znaleźć na ten cel fundusze. W tych okręgach, gdzie sejmiki zapewniły strażom przejazd i pożywienie, na konkurs przybyły wszystkie straże w liczbie 700—800 strażaków.

Pozatem należałoby zwiększyć wartość i ilość nagród konkursowych. Conajmniej powinno być 5 nagród dla tyluż straży w postaci wartościowych narzędzi. Nie ulega wątpliwości, że ten prozaiczny motyw będzie bodźcem do uczestnictwa w konkursie.

Wreszcie strażacy, których straże były premjowane przynajmniej tylko na konkursach wojewódzkich (gdzie rozgrywały nagrodę tylko straże odznaczone na konkursach okręgowych) winny mieć prawo noszenia przez rok zewnętrznych odznak mistrzowskich.

Sądzę, że powyższe warunki, a zwłaszcza wydanie regulaminu dla sędziów, a także wybór na sędziów wyłącznie ludzi śledzących postęp w pożarnictwie i wymagania władz związkowych — spowodują, że w przyszłości do konkursu stanie każda straż, która istnieje nie tylko na papierze, lecz żyje życiem korporacyjnem i dba o poziom swej sprawności i o rozwój pożarnictwa.

Ludzie czynu.

Na zakup samolotu im. strażactwa polskiego w dalszym ciągu złożono następujące ofiary:

Och. Straż Poż. przy Zakładach Ostrowieckich składa **40 zł.** — Och. Straż Poż. w Iłownicy składa **5 zł.**—Sztab Och. Straży Poż. cukrowni „Wożuczyn" składa **3 zł.** Pracownicy Redakcji i Administracji *Przeglądu Pożarniczego* składają 1% od pensji za miesiąc listopad — **18 zł. 50 gr.**

* * *

Dotychczas wezwane zostały i ofiary swej na samolot jeszcze nie złożyły Ochotnicze Straże Pożarne: w Strzemieszycach Małych, P. K. P. w Strzemieszycach, w Sławkowie, w Ząbkowicach, w Olkuszu, w Bodzechowie Rad., w Chmielowie, w Denkowie, w Biłgoraju, w Tarnogrodzie, w Łukowej, w Białobrzegach, w N. Mieście nad Pilicą, w Piasecznie, w Garwolinie, w Chrobrzu, w Czarnocinie, w Wąchocku, w Iłży, w Siennej, w Skarżysku (kolejowa i przy „Wytwórni"), w Lipsku n. Wisłą, w Gąbinie, w Otwocku, w Rypinie, w Lidzbarku, w Przasnyszu, w Ostrzeszowie Wlkp., w Nieświeżu, w Kutnie, w Prosnowie, w Kornicy, w Złojcu, w Płonce, w Pruszkowie, w Szczuczynie, w Wąsoszy, w Kolnie, w Stawiskach, w Rajgrodzie, w Radziłowie, w Mieczowie, w Śmiłowie, w Broniewie, w Grabkowie, w Kowlu i w Rakutowie.

Ze straży istniejących przy cukrowniach wezwane są Och. Straże Pożarne cukrowni: „Brześć Kuj.", „Dobre" i „Białobrzegi". Na Śląsku wezwane są straże: w Czechowicach, w Pszczynie, w Zabrzegu, w Strumieniu, w Zarzeczu, w Puńcowie, w Dębowie, w Gumnej, w Godziszowie, w Wiśle Malinka, w Rudźcy, w Drogomyślu, w Ochabach, w Skoczowie, w Pogórzu, w Kisielewie, w Ustroniu (gminna i fabryczna), w Goleszowie, w Bażanowicach, w Pastwiskach, w Bobrku i w Cieszynie.

Ze straży wezwanych przez nas w № 10 *Przeglądu Pożarniczego* celem zapoczątkowania turnieju **dotychczas nie odpowiedziały jeszcze:** Och. Straż Poż. w Radomsku oraz Och. Straż Poż. w Środzie (woj. Poznańskie).

Druhowie, czekamy na Was!

Dotychczas zebrano już **2152 zł. 72 gr.**

WYCHOWANIE FIZYCZNE A STRAŻE

Święto przysposobienia wojskowego w Mławie.

Liczny udział ochotniczych straży pożarnych.

Dzięki staraniom Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego powiatu Mławskiego, oraz przy poparciu i współpracy komitetów pow.: Działdowskiego, Gostynińskiego, Płockiego, Sierpeckiego i Płońskiego — odbyło się w dniach 31 października i 1 listopada r. bież. w Mławie święto przysposobienia wojskowego.

Doniosłość tej dziedziny pracy społecznej i państwowej, jaką jest przygotowanie fizyczne i wojskowe obywateli — omawialiśmy już niejednokrotnie na łamach *Przeglądu*, rozumiejąc doskonale, że, jeżeli straże pożarne mają być istotnie ważkim czynnikiem w ogólnej pracy państwowej społeczeństwa, to jednem z najważniejszych ich obowiązków—poza dobrowolnym swym zawodem — musi być przysposobienie wojskowe.

Temu zagadnieniu poświęciliśmy specjalny № 8/9 *Przeglądu* z d. 15 kwietnia r. bież.; omawiamy je również przy każdej sposobności, podnosząc te znaczne korzyści, jakie dla szeregów strażackich przynieść może wprowadzenie do nich karności wojskowej i tej rzeźkości i siły, jaką daje uprawianie sportów, gimnastyki, lekkiej atletyki i t. p.

Straże pożarne, którym obce są tendencje i spory polityczne, których celem jest *wieczne czuwanie* nad dobytkiem i bezpieczeństwem Narodu, które jak średniowieczne rycerstwo wypatrują ze swoich strażnic czającego się wroga — *straże te w pierwszym rzędzie powołane są do tego, aby w ich ręce bezpiecznie i spokojnie powierzyć broń narodową.*



Mikołaj Godlewski, starosta Mławski, prezes Okr. Zw. Straży Pożarnych w Mławie, niestrudzony działacz społeczny.

* * *

W celu zorganizowania pierwszego święta przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego zawiązał się w Mławie komitet, w skład którego weszli pp.: starosta Godlewski, ks. kan. Maron, burmistrz Wieciński, insp. szkolny Bandass, oficer instrukcyjny por. Zgoda, komendant P. P. asp. Ruszczyński, dyrektor Seminarjum Banszel, kom. hufca harcerskiego dr. Czarnocki, prof. Hahn, lekarz pow. dr. Nakonieczny, dr. Ostaszewski, nacz. miejscowego „Sokoła" Olędzki, dyrektor gimnazjum Pogonowski i nacz. obwodu „Strzelca" prof. Skrzypek. Z ramienia strażactwa współpracował z komitetem instruktor pożarniczy na powiat Mławski p. Płatek.



Instruktor pożarniczy na pow. Mławski p. Płatek w dużym stopniu przyczynił się do urządzenia święta p. w. w Mławie.

Komitet, w skład którego, jak widzimy, weszli przedstawiciele wszystkich organizacji przysp. wojskowego ustalił program święta w ten sposób, że podzielił go na cztery zasadnicze części, a mianowicie: próbę sprawności fizycznej i wojskowej dla pań i panów, trójbój lekko - atletyczny dla pań, pięciobój lekko-atletyczny dla panów oraz konkurs strzelecki.

Próba sprawności fizycznej i wojskowej obejmowała: **dla pań** od lat 16 do 17: *bieg 60 m., skok w dal, pchnięcie kulą;* od lat 18 do 21: *biegi 60 i 250 m., skok w dal, pchnięcie kulą;* powyżej lat 21: *biegi 60 i 300 m., skok w dal, pchnięcie kulą.* **Dla panów:** *biegi 100 i 800 m., skok w dal, pchnięcie kulą, strzelanie na 150 m. (leżąc z oparciem i bez), rozbieranie karabinu Berthiera, wkładanie maski gazowej, kopanie wnęku strzeleckiego i rzut granatem do celu i na odległość.*

Na pięciobój lekko-atletyczny panów złożyły się: *bieg 100 m., skok wwyż, skok w dal, rzut oszczepem i pchnięcie kulą;* natomiast trójbój dla pań obejmował: bieg 60 m., skok w dal i pchnięcie kulą. Do konkursu strzeleckiego każdy oddział p. w. wystawił dwóch najlepszych swoich strzelców.

Warunki terenowe, jak na miejscowość, w której tego rodzaju



Prof. Henryk Hahn, kierownik wychowania fizycznego w Seminarjum Nauczycielskiem w Mławie—czuwał nad sportową stroną zawodów.

zawody odbyły się po raz pierwszy — zupełnie dobre. Powszechną uwagę zwracała doskonale wykonana pod kierunkiem oficerów 32 p. p. strzelnica Komitetu Wych. Fiz. i P. W. *urządzona rękami członków organizacji p. w.* na terenie ofiarowanym przez miasto. Dobrze przedstawia się również boisko sportowe Seminarjum; słabą stroną jest tylko bieżnia, którą trzeba wysypać żużlem. Mile uderzała również staranność i fachowość w urządzeniu skoczni, rzutni, dokładne wymierzenie miejsca przeznaczonego do pchnięcia kulą; widać, że prowincja nasza *posunęła się już bardzo daleko naprzód.*

Wytworzenie tak dogodnych warunków dla ćwiczeń było dużą zasługą pp.: mjr. Krzynowłodzkiego (sędzia główny), mjr. Raczyńskiego, prof. Hahna, por. Zgody, instr. Płatka i ofiarnej armji niestrudzonych seminarzystów p. dyr. Banszla, dzięki któremu Seminarjum Nauczycielskie w Mławie stało się ogniskiem kultury i oświaty narodowej, promieniującej na całą okolicę.

Przechodząc do omówienia wyników sportowych dwóch dni świątecznych, zaznaczyć należy, iż dużą przeszkodą w osiągnięciu lepszych wyników była dżdżysta i mglista pogoda, co odbiło się zwłaszcza na wynikach w strzelaniu (chwilami mgła przysłaniała tarcze niemal zupełnie), skokach i biegach (mokry, śliski teren). Niemniej jednak osiągnięto następujące wyniki: bieg 60 m. pań — *p. Chylińska* (Sem. Działdowo)—8 sek. (!), pchnięcie kulą— *p. Chylińska* — 9,70 m. skok w dal — 3,44 m. *Panna Chylińska* zdobyła też pierwsze miejsce w trójboju pań, wysuwając się zdecydowanie na czoło pozostałych



Dyrektor Seminarjum Nauczycielskiego w Mławie p. Karol Banszel brał czynny udział w organizowaniu święta przysp. wojskowego i wychowania fizycznego.

zawodniczek. Dalsze miejsca w trójboju pań zajęły pp.: *Chmielewska i Madrakówna,* obie z „Sokoła“ Mławskiego.

Jeżeli czas osiągnięty w biegu na 60 m. został istotnie dobrze i dokładnie wymierzony i nie jest wynikiem pomyłki lub zbyt wczesnego startu, to pannę Chylińską należałoby zaliczyć do czołowych zawodniczek nie tylko Polski, ale i... Europy. *(Przyp. Red.).*

W konkurencji panów osiągnięto następujące wyniki: bieg 100 m. *Banaszewski* (uczeń Gimnazjum w Płońsku) — 12 sek, (na dobrej, żużlowej bieżni zrobiłby czas około 11,6 sek.), drugim był *Grząszlewicz* (Strzelec z Działdowa) — 12,2 sek.; bieg 800 m.—*Wicherkiewicz* — 2 m. 35,1 sek, drugi — *Hinc* — 2 m. 35,4 sek. (bieg ten odbył się na zwykłej, piaszczystej nieco ścieżce). Skok w dal—*Wilczyński* (Strzelec z Działdowa) 5,27 m.; skok wwyż — *Chyliński* (Semin. w Działdowie)—1,55 m. (!) oszczep—*Banaszewski* (Płońsk)— 41,75 m. (wynik bardzo dobry), wreszcie w pchnięciu kulą pierwsze miejsce zajął *Kułakowski* (Strzelec z Lubowidza), osiągając 11 m.

W pięcioboju panów pierwsze miejsce zajął, doskonale zapowiadający się zawodnik — *Banaszewski* (Płońsk); drugim był *Kowalski* (Działdowo); trzecim *Chyliński* (Działdowo). Ten ostatni ma wszelkie dane po temu, żeby zostać pierwszorzędnym lekko-atletą.

W konkursie strzeleckim pierwsze miejsce zajął uczeń Sem. Nauczycielskiego w Mławie, a jednocześnie *jeden z najczynniejszych członków Seminaryjnej Straży Pożarnej — Tad. Brykalski,* wybijając 48 punktów (wynik ten, jak na fatalne warunki atmosferyczne: mgłę i deszcz — zupełnie dobry). Drugie miejsce zdobył *Robert Kotłowski* (Pomorski Zw. Wojaków) z Iłowa; trzecie — *Kaz. Komosiński* (Strzelec z Lubowidza).



Raport oddziałów zgrupowanych na boisku sportowem semin. Naucz. Po prawej stronie widać część hufca strażackiego z orkiestrą.

Poza konkurencjami ściśle sportowemi odbyły się jeszcze zawody w rzucaniu granatem na odległość i do celu, nakładaniu masek, rozbieraniu karabinu i t. p.



Porucznik Zgoda, oficer instrukcyjny p. w. na powiaty: Działdowski i Mławski.

Zawody te, które wykazały dużą sprawność uczestników (zwłaszcza „strzelców“ i uczniów z hufców szkolnych) w dużym stopniu przyczyniły się do spopularyzowania wśród licznych tłumów publiczności — nowoczesnych metod i przyborów wyszkolenia wojskowego.

Z prawdziwą radością podkreślić należy ten niezwykły, trudny wprost do wiary, zapał i entuzjazm, z jakim młodzież wszystkich warstw i zawodów, a nawet ludzie starsi, garnęli się do ćwiczeń. Wystarczyło, żeby kierownik zawodów pozostawił choć na jedną chwilę kulę, stojaki lub wolną skocznię czy bieżnię, aby te otoczone zostały rojem młodych zawodników z pośród publiczności. Na odległą od miasta o parę kilometrów strzelnicę ciągnęły liczne rzesze młodzieży szkolnej, aby godzinami całemi wpatrywać się roziskrzonemi oczyma w strzelających zawodników i ich karabiny. Ani zimno, ani deszcz — nie mogły spędzić do domów młodych wojaków.

A oto inny obrazek:

Do komisji sędziowskiej podchodzi może 14 — 15 letni uczniak i prosi, żeby mógł pobiec na 800 m. Tłómaczą mu, że jest jeszcze za młody, że zbytnioby się zmęczył — nic nie pomagało; kiedy zaś usłyszał stanowczą odmowę—odszedł zapłakany. Pocieszenia oficerów też nie mogły go uspokoić.

Nasi strażacy również nie pozostają w tyle na widok zawodników z innych organizacyj — chcą stawać do zawodów sportowych. Ale cóż, kostjumów jeszcze nie mają; w butach i mundurach biegać nie można. (Był wprawdzie wypadek, że jeden z zawodników biegł na 800 m. *w całkowitem ubraniu cywilnem i w marynarce* — ale to już nawet na Mławę było *zbyt rażące!)* Trzeba było pozostać tylko widzami i... uczyć się na najbliższą przyszłość. Jeżeli zaś spełnią się te wszystkie przyrzeczenia, jakie sobie Druhowie, obecni na zawodach, wzajemnie poczynili — to na wiosnę roku przyszłego na zawodach wojskowych i sportowych rojno będzie od braci strażackiej.

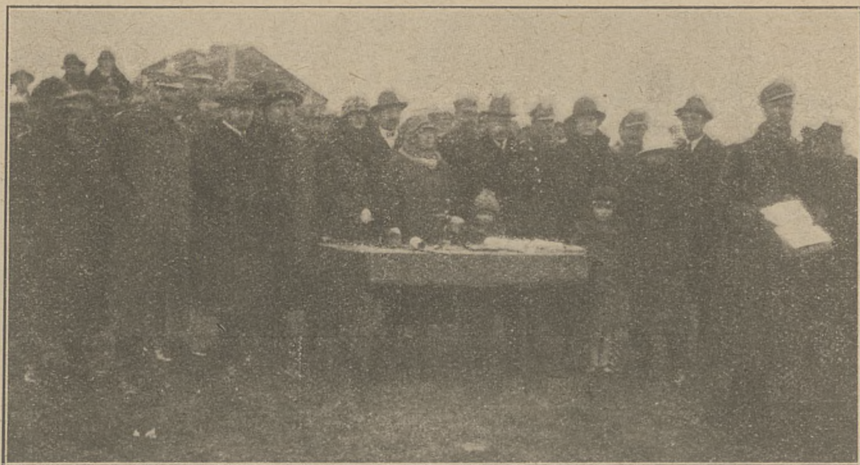
A sądząc z zapału, z jakim odnosili się do zawodów sportowych w roku bieżącym — w tyle innym pozostawić się nie dadzą.

Przebieg uroczystości.

Już w sobotę dn. 30 października zapanował w Mławie nastrój świąteczny. Ze wszech stron ciągną oddziały przysp. wojsk., zjeżdżają się straże pożarne; na ulicach wszystkich domów powiewają flagi narodowe. Wieczorem wyruszyły na miasto cztery orkiestry, (jedna wojskowa, dwie strażackie i jedna Seminarjum), które, grając marsze i pieśni narodowe, przemaszerowały w otoczeniu tłumów publiczności przez ulice miasta. Wszystkie pociągi zarówno dzienne, jak też i nocne zwoziły licznych gości. Przybyli: oficer instr. p. w. 8-ej dyw. piechoty pułk. Łukawski, d-ca 32 p. p. ppułk. Tarwid, d-ca garnizonu m. Działdowa mjr. Krzynowłodzki, oficer instr. p. w. 32 p. p. mjr. Raczyński, referent p. w. w Dow. Okr. Korp. № I (Warszawa) kpt. Matus oraz oficerowie instr. p. w. pp.: kpt. Ostrowski (pow. Płocki i Gostyniński), por. Leśkiewicz (pow. Płoński) oraz por. Zgoda (pow. Mławski i Działdowski). Przybyło również b. wiele osób z pośród okolicznego ziemiaństwa, przedstawicieli miast, samorządów, władz cywilnych oraz członków poszczególnych zrzeszeń i hufców szkolnych. Przybył również drugiego dnia starosta Płoński p. Kaz. Morawski z małżonką.

Dzień 31 października (niedzielę) rozpoczęła pobudka, odegrana na ulicach miasta przez wszystkie biorące udział w uroczystości — orkiestry. O godz. 9 ustawiły się na boisku Seminarjum wszystkie biorące udział w święcie oddziały, których dowódcy złożyli raporty władzom wojskowym. Jako przedstawiciel Władzy Państwowej odebrał raport od całości oddziału p. starosta M. Godlewski, który w pięknem przemówieniu powitał zebranych.

Po tem powitaniu wszystkie oddziały wyruszyły do kościoła na nabożeństwo, po którem odbyła się wspaniała defilada; wzięły w niej udział następujące oddziały: pluton 32 p. p. z orkiestrą, hufiec szkolny przysp. wojsk. (80 ludzi), *hufiec strażacki pod dow. instr. Płatka (190 ludzi),* oddział strzelecki (70 ludzi) i oddział sokoli (95 ludzi). Ogółem więc przedefilowało w karnym ordynku *około*



Komitet honorowy święta wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w Mławie. W pierwszym rzędzie od lewej strony stoją pp. starostowie: M. Godlewski i K. Morawski; po prawej stronie przemawia do zawodników p. mji. Krzynowłodzki.

500 ludzi. Każdy oddział miał jeden pluton uzbrojony w karabiny; hufiec szkolny uzbrojony był całkowicie. Defiladę, która wypadła imponująco i była wielką manifestacją tężyzny młodego pokolenia na pograniczu Polski, — przyjęły władze cywilne i wojskowe z pp.: starostą M. Godlewskim oraz pułk. Łukawskim, ppułk. Tarwidem, mjr. Krzynowłodzkim i mjr. Raczyńskim — na czele.

Po defiladzie nastąpiła przerwa; gości podejmował obiadem p. starosta M. Godlewski; zawodnicy spożyli wspólny obiad w gościnnych murach Seminarjum Nauczycielskiego.

Po obiedzie i pewnej przerwie wypoczynkowej zaczęły się zawody sportowe, a mianowicie: trójbój pań, część pięcioboju panów, konkursu strzeleckiego i próby sprawności wojskowej i fizycznej.

O godz. 18 wyświetlono w miejscowem kinie dwa obrazy propagandowe: „Manewry Wojsk Polskich“ oraz „Nieznane Orlę“. Wieczorem w sali Tow. Muz. „Lutnia“ odbyła się akademja, która tłumnie zgromadziła najszersze warstwy miejscowego i okolicznego obywatelstwa oraz przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych.

Na program akademji złożyło się piękne przemówienie dyrektora Sem. Naucz. p. Banszla, który w pełnych mocy i polotu słowach nakreślił drogi pracy, jaką ma dziś do wykonania całe nasze społeczeństwo,—a następnie produkcje muzyczne Chóru Seminaryjnego, orkiestry 32 p. p. oraz piękna deklamacja panny Sokołowskiej, która z wielką siłą i niezwykłą głębią uczucia wypowiedziała piękny wiersz Or-Ota p. t. „Za co Ty walczysz, polski Żołnierzu”, zdobywając żywy poklask i szczere uznanie dla swojego talentu. Wrażenie tej akademji na długo pozostanie w pamięci jej uczestników.

Drugiego dnia uroczystości t. j. 1 listopada — od g. 8 r. do 12-ej trwały w dalszym ciągu zawody sportowe, a mianowicie dokończenie zaczętych w dniu poprzednim konkursów lekko-atletycznych i strzeleckich.

Po przerwie obiadowej miały się odbyć jeszcze manewry polowe, ale z powodu spóźnionej pory ten punkt uroczystości z programu odpadł.

O g. wpół do 4-ej na boisku Seminarjum zebrały się liczne tłumy publiczności, aby asystować przy rozdaniu nagród zwycięzcom. Naprzeciwko stołu sędziowskiego i publiczności stanęły w karnym ordynku wszystkie oddziały, nie tak już jednak liczne z powodu rozjechania się części zawodników z dalszych powiatów.

Na prawem skrzydle zajęła miejsce orkiestra 32 p. p. Do zebranych zawodników przemówił krótko i po żołniersku główny sędzia i kierownik zawodów p. mjr. Krzynowłodzki, poczem panie starościny: Morawska (z Płońska) i Godlewska (z Mławy) wręczyły nagrodzonym zawodniczkom i zawodnikom piękne nagrody ofiarowane przez Komitet, Magistraty, Starostwa i t. d. Następnie odbyła się defilada przed kom. sędziowską i nagrodzonymi zawodnikami.

* * *

Ochoczemi dźwiękami orkiestr i serdecznemi okrzykami: „do zobaczenia“, żegnali się zawodnicy, powracając do swoich domostw. Ani zapadające ciemności, ani deszcz — nie mogły ostudzić tego zapału zawodników i osłabić poczucia spełnionego dzieła — kierowników. I długo jeszcze rozbrzmiewały po ulicach Mławy śpiewy i rozlegały się rytmiczne, miarowe odgłosy maszerujących oddziałów.

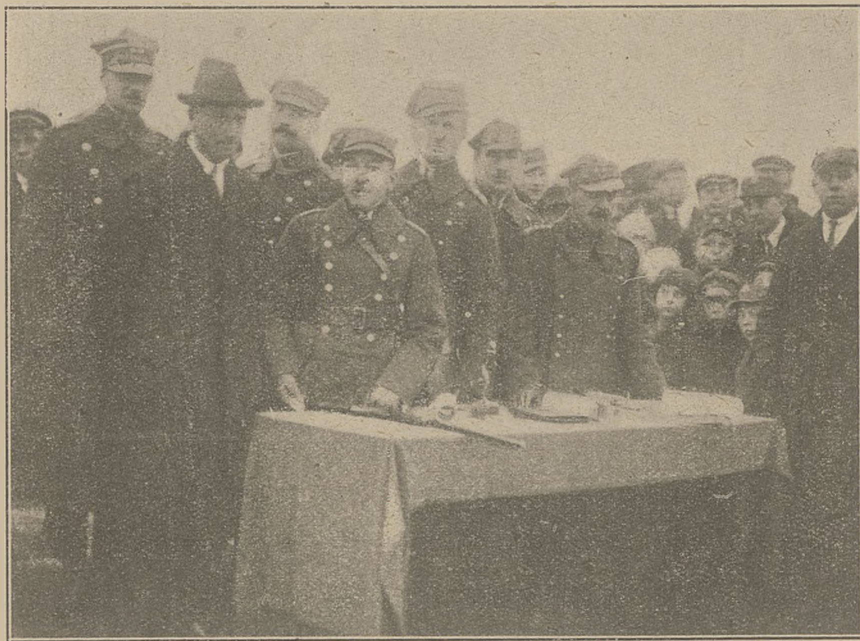
Specjalnem zainteresowaniem cieszyły się na zjeździe *straże pożarne,* o których przedstawiciele wojskowości i członkowie Komitetu zgodnie twierdzili, *iż były najbardziej zżytemi i zdyscyplinowanemi oddziałami* z pośród wszystkich, które brały udział w uroczystościach.

Obecne były oddziały straży z następujących miejscowości: *Słupsk, Dębsk, Lubowidz, Zielona, Ossówek, Janowiec (Straż była uważana za najlepiej wyćwiczoną i najbardziej karną), Luszewo, Szreńsk, Wólka Mławska, Radzanów, Szczegowo, Gościszka i Krzywki Bratki; były również straże z Mławy, a mianowicie: Miejska i Seminaryjna.*

* * *

Opuszczając Mławę wynosiło się to przeświadczenie, że kierownictwo jej duchowego, umysłowego i gospodarczego życia — pozostaje w rękach ludzi, którzy potrzeby tego życia całkowicie znają i doceniają. Pod ich kierunkiem rozwinie się Mława w wielkie i promieniujące swą kulturą środowisko miejskie i stanie się duchową i obronną stolicą naszego pogranicza z Prusami.

H. Pawłowski



Grupa kierowników ćwiczeń sportowych i wojskowych święta — z pp.: mjr. Krzynowłodzkim i mjr. Raczyńskim na czele.

ZJAZDY STRAŻACKIE

W Biłgoraju.

W dn. 19 września r. bież. został zorganizowany staraniem Okręgowego Związku Straży Pożarnych zjazd strażacki w Biłgoraju. Zgromadził on liczny zastęp straży, których przybyło 24.

O g. 8 rano komendant zjazdu druh Gisges, nacz. Och. Straży Poż. z Majdanu Księżpolskiego, odebrał raport od naczelników przybyłych na zjazd straży. Po zdaniu raportu p. staroście Bobkowi Zarząd Związku wraz z p. Starostą przeszedł przed frontem oddziałów, witając poszczególne straże. Następnie udano się na nabożeństwo, które odprawił ks. kan. Cz. Koziołkiewicz, wygłaszając jednocześnie podniosłe kazanie.

Po nabożeństwie odbyła się defilada straży przed delegatami władz z p. starostą Bobkiem i druhem prezesem Wolskim na czele.

Po defiladzie odbyło się zebranie Zw. Okręg.; obradom przewodniczył p. starosta Bobek, który też powitał zebranych jako przedstawiciel władz państwowych.

Witali również zebranych: burmitrz m. Biłgoraja p. Brodowski; insp. P. D. U. W.—p. Kalasiewicz oraz insp. Zw. Wojew. p. Błaszczyk.

Ze sprawozdania wygłoszonego przez sekretarza Zw. Okr. p. Kalasiewicza wynika, że Zarząd Zw. Okr. informował się bardzo dokładnie co do przebiegu i rozwoju prac poszczególnych straży; Sejmik powiatowy przeznaczył na pożarnictwo 8 tys. złotych, przyczem suma ta została rozdzielona pomiędzy poszczególne straże.

Z sumy tej przeznaczono również 800 zł. dla Związku Woj., 400—zł. na zorganizowanie zjazdu, 320 zł. — na zakupienie nagród konkursowych, wreszcie 410 zł. —na powiatowy kurs pożarniczy. W celu lepszego zapoznania się z pracami straży Związek zwołał w kwietniu zjazd prezesów i naczelników straży.

Dobre rezultaty dały również wyjazdy do straży instr. Wiślańskiego, który pobudził straże do intensywniejszego życia. Został również zorganizowany 8-dniowy kurs oficerski, w którym uczestniczyło 46 druhów ze wszystkich prawie straży. W celu usprawnienia działalności i podniesienia pozio-



Zjazd ochotniczych straży pożarnych pow. Biłgorajskiego.

Zdjęcie górne przedstawia defiladę uczestników zjazdu przed władzami strażackiemi w d. 19 września r. bież.; na zdjęciu dolnem widzimy sąd konkursowy. Siedzą od lewej strony pp.: B. Hussar — czł. Wydz. Pow., Fr. Wolski — prezes Zw. Okr., Honorowicz — kmdt. P. P., M. Kalasiewicz — Insp. P. D. U. W., Polegaj — nacz. Straży w Zwierzyńcu.

mu technicznego wyszkolenia straży Zw. Okręgowy zwrócił się do Wydz. Pow., aby ten zaangażował stałego instruktora; na przeszkodzie w zrealizowaniu tych zamiarów stanął jednak brak odpowiednich funduszów. Co się tyczy przysposobienia wojskowego, to Zarząd nawiązał kontakt z oficerem instrukcyjnym, jednakże wybitniejsza działalność w tym kierunku jeszcze się nie rozwinęła.

Tabory są naogół niedostateczne; brak jest również uzbrojenia osobistego dla strażaków. Księgowość prowadzona jest w rozmaity sposób, należałoby więc wprowadzić książkowość opracowaną przez Zarząd Zw. Głównego.

Po przyjęciu do wiadomości i zatwierdzeniu sprawozdania dokonano wyborów do zarządu, w skład którego weszli pp.: Fr. Wolski, I. Bobek, M. Kalasiewicz, Fr. Pilip, J. Miazga, Żelawski, Przewęda, Pichowicz, Ossowski, Adamiec, Rytko i Maciocha.

Po obradach odbyły się zawody konkursowe, które zgromadziły na placu ćwiczeń Straży Biłgorajskiej tłumy publiczności. Do zawodów stanęło ogółem 15 straży. Sąd konkursowy w składzie pp.: prezesa Fr. Wolskiego, starosty I. Bobka, insp, Błaszczyka, insp. P. D. U. W. Kalasiewicza, instr. Wiślańskiego, czł. Wydz. Pow. Hussara i nacz. Polegaja przyznał I miejsce Och. Straży Poż. w Radzięcinie. Następnie pierwsze 6 miejsc zajęły kolejno Och. Straże Pożarne: z Frampola, Sokołówki, Woli Radzięckiej, Biłgoraja i Różańca.

Sprawność i brawura, z jaką wszystkie straże wykonały swoje ćwiczenia wzbudziły uznanie wśród licznie zgromadzonych widzów.

Z prac i ćwiczeń straży bił wielki zapał i umiłowanie dla sprawy strażackiej. Z tego powodu zadanie sądu konkursowego nie było łatwe, aby tak przyznać nagrody, żeby nie skrzywdzić którejkolwiek straży.

Zjazd zakończono ogłoszeniem wyników konkursów oraz przemówieniami, które wygłosili pp.: prezes Zw. Okr. i starosta Bobek.

W Zamościu.

W d. 5 październik r. bież. odbył się w Zamościu zjazd ochotniczych straży pożarnych z całego powiatu. Zjazd miał na celu wykazanie poziomu technicznego wyszkolenia straży oraz ich wyrobienia organizacyjnego. Uroczystości zjazdowe rozpoczęto nabożeństwem, które odprawił w kolegjacie ks. infułat Hartman; po nabożeństwie wygłosił On również podniosłe kazanie, w którem wskazał na społeczny charakter pracy strażackiej i na niebezpieczeństwa, na jakie narażają się strażacy w czasie pożarów.

Po nabożeństwie udały się straże przy dźwiękach orkiestry 9 p. p. Leg. na boisko szkolne gimnazjum męskiego. Straże ustawiły się w półkole, w środku którego zajęli miejsca pp.: starosta Uzarski, Prezes Sądu Okr.—Jaśkiewicz, insp. samorz. sejmiku — Franczak, oraz wielu innych przedstawicieli władz.

Po przemówieniu p. insp. Franczaka zabrał głos insp. wojewódzki p. Błaszczyk, który odczytał listę nazwisk zasłużonych strażaków mających otrzymać znaki za wysługę lat.

Udekorowani zostali pp.: J. Strzyżowski, A. Martyszewski, A. Ferens, M. Wróbel, T. Kozyra, J. Kijko, M. Sendłak, J. Michalski i M. Wojno wszyscy ze straży Zamojskiej. Oprócz tego dekorowano dwóch członków straży ze Złojca.

Po uroczystości dekorowania i złożeniu jubilatom życzeń przez delegatów władz udały się straże wraz z gośćmi na rynek, gdzie pp.: starosta Uzarski i inspektor Błaszczyk przyjęli defiladę wszystkich straży. Defilada wypadła bardzo dobrze, wskutek czego p. Starosta wyraził strażom swoje uznanie.

Po defiladzie zaczęły się w sali głównej teatru sejmikowego obrady, którym przewodniczył p. starosta Uzarski wespół z pp.: Jaśkiewiczem, Lipczyńskim, Prüfferem, Strzyżowskim i Franczakiem. Po powitaniach obszerny referat o konieczności utworzenia Okr. Związku Straży Pożarnych wygłosił p. inspektor Błaszczyk.

Po obszernej dyskusji, jaka wywiązała się nad wygłoszonym referatem, postanowiono powołać do życia powiatowy związek ochotniczych straży pożarnych pow. Zamojskiego.

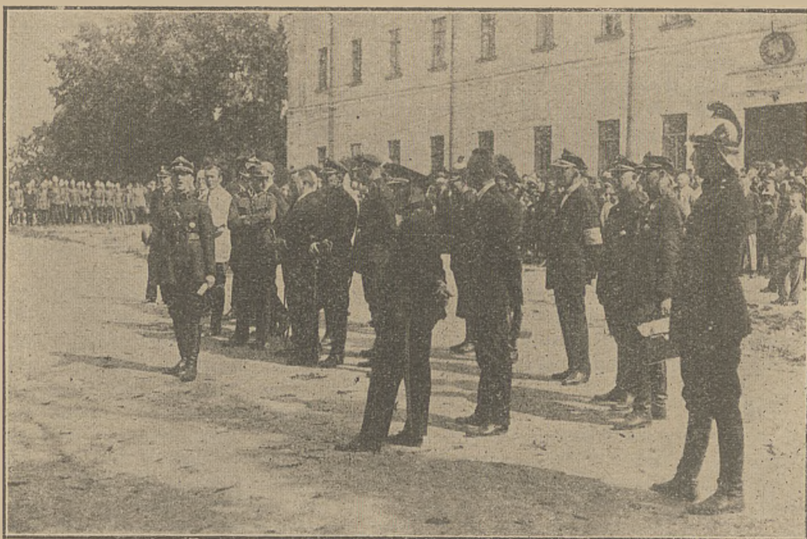
Na prezesa Zarządu nowoutworzonego Związku Okręgowego zebrani powołali jednogłośnie p. starostę Uzarskiego.

Popołudniu odbyły się zawody ćwiczebne zebranych straży; ćwiczenia odbyły się na placu przed szkołą rzemieślniczą.

W rezultacie zawodów I miejsce zdobyła Och. Straż Poż. ze Zwierzyńca, II — Och. Straż Poż. z Nielisza, III — Och. Straż Poż. z Mokrego Lipia, IV — Och. Str. Poż. z Mokrego, V — Och. Straż Poż. z Krasnobrodu, wreszcie VI miejsce — Och. Straż Poż. z Zamościa.

Zawodami ćwiczebnemi zjazd zakończono.

S.



Okręgowy zjazd straży pożarnych w Zamościu.

Inspektor Zw. Str. Poż. woj. Lubelskiego Druh S. Błaszczyk wita zgromadzone na zjeździe straże.



Lekka atletyka.

Gdy w małej mieścinie zawiązało się kółko gimnastyczne, pani Genowefa zaczęła gorąco namawiać męża, aby się tam zapisał.

— Po co? — oburknął się małżonek.

— Nie używasz ruchu, tyjesz i gnuśniejesz. Cały twój spacer to codzienna wędrówka do biura i z powrotem. A sypianie po obiedzie, mojem zdaniem, działa zabójczo.

— Tylko nie przesadzaj, moja droga.

Pani Genowefa zaniechała dalszej argumentacji, gdy jednak koledzy biurowi przystąpili do kółka, pan Antoni, pociągnięty przykładem, dał się również namówić.

On, który nigdy w życiu nie uprawiał gimnastyki, oddał się jej teraz z całym zapałem.

Nie opuścił ani jednej lekcji instruktora, a nadto ćwiczył się praktycznie jaknajenergiczniej, by nie dać się wyprzedzić młodszym i zwinniejszym kolegom.

Gdy wprowadzono dział piłki nożnej pan Antoni stał się jej gorącym zwolennikiem.

Zaciągał się również do biegów na krótką lub dłuższą metę, ćwiczył w dźwiganiu ciężarów, walce francuskiej, rzucaniu oszczepem, skoku o tyczce...

Ile tylko było gałęzi sportu, każda miała w panu Antonim gorliwego zwolennika, zrywał się o wschodzie słońca i, gdy żona jeszcze smacznie spała, wybiegał na ćwiczenia, po których wracał do domu tylko na chwilę, by spożyć naprędce śniadanie i dążyć do biura.

Po powrocie z biura zjadał również szybko obiad i zaraz wychodził za miasto, aby tam się ćwiczyć w marszu.

Choć mu perswadowano, że bezpośrednio po jedzeniu wszelkie ćwiczenia nie są wskazane, on jednak był innego zdania i twierdził, że wolny marsz nie męczy go wcale, a szkoda każdej chwili straconej dla sportu.

Szedł miesiąc za miesiącem, a pan Antoni nabierał coraz to większej wprawy w swoich ćwiczeniach i w kółku gimnastycznem uchodził za najpracowitszą jednostkę, którą czekają odznaczenia na wszelkich popisach konkursowych.

W domu bywał rzadkim gościem— tyle tylko, aby zjeść i przespać, nawet na pogadankę z żoną nie było czasu.

Panią Genowefę niepokoił ten stan rzeczy zwłaszcza, że miała do pomówienia z mężem w kilku ważnych sprawach, wśród których nie bez znaczenia i wagi była kwestja kostjumu i kapelusza.

Zahaczyła męża w tym względzie, spotkała się jednak z odpowiedzią:

— Daj mi pokój, moja droga. Mam teraz ważniejsze rzeczy na głowie.

— Mianowicie?

— Szykuję się do pięcioboju. Pewno mnie nasze kółko wydeleguje do Warszawy na konkurs.

Nie mogła biedaczka rozwinąć dysputy, gdyż mąż zaraz po obiedzie wybiegł, rezygnując nawet z leguminy, którą żona specjalnie przyrządziła, pragnąc go wprowadzić w dobry nastrój.

Za tydzień pani Genowefa przystąpiła do ponownego ataku, zwłaszcza że sprawa kostjumu i kapelusza była ze względu na pogodę coraz bardziej aktualna.

Przygotowała obiad wyśmienity, dobierając potraw, za któremi małżonek przepadał i w nerwowem podnieceniu oczekiwała jego przybycia.

Tymczasem zegar wydzwaniał godzinę za godziną, a męża nie było.

Zdesperowana nie siadła sama do stołu i chociaż z bólem głowy, ale czekała cierpliwie.

Pan Antoni zjawił się dopiero o dziesiątej wieczorem, zmordowany niemiłosiernie i zaraz pomyślał o spoczynku.

— Antosiu! Co ty robisz? Obiadu i kolacji wcale nie jadłeś? — zawołała.

— Gdzie mnie tam myśleć o jedzeniu! — rzekł małżonek — Za dwa tygodnie czeka mnie konkurs!

— Więc się głodzisz?

— Zjadłem w naszem kółku kilka zakąsek, to mi wystarczy—odparł małżonek, udając się na spoczynek.

— Ale ciebie teraz nigdy w domu niema! — zawołała z płaczem.

— To moja wina? Przecież sama namawiałaś mnie, abym wstąpił do kółka gimnastycznego?

— Namawiałam, to prawda... Ale widzisz, potrzebny mi kostjum i kapelusz, bo już ostatni czas... Właśnie o tem chciałam z tobą pomówić...

Lecz odpowiedzi nie było, gdyż pan Antoni zaczął zaraz chrapać i srodze znużony zasnął snem sprawiedliwego.

Aramis.

Przegląd czasopism i książek.

„Siew“ (Organ Zw. Młodzieży Wiejskiej — Warszawa) str. 40.

Ostatni numer organu jednego z największych zrzeszeń młodzieży w Polsce— poświęcony jest całkowicie przejawom życia naszych szkół rolniczych. Oprócz doskonałego, artykułu „Szkoła i życie“ pióra nacz. Wydz. Oświaty Roln. w Min. Rolnictwa prof. J. Mikułowskiego-Pomorskiego—numer ten zawiera prace J. Deca, Z Kobylińskiego („Szkoły rolnicze a koła Mł. Wiejskiej“) M. Stefanowicza („Poco uczymy się w szkołach rolniczych“) oraz wiele barwnych i żywych opisów poszczególnych szkół rolniczych. Ze względów informacyjnych bardzo ważny jest wykaz szczegółowy wraz z adresami wszystkich szkół rolniczych w Polsce; wykaz ten ułatwia w dużym stopniu zorjentowanie się we wszystkich rodzajach—zawodowych szkół rolniczych oraz w warunkach stawianych kandydatom przed przyjęciem.

Wiadomości Pożarnicze.

Pod tym tytułem ukazał się z pod prasy Nr. 1-y (na mies. październik r. b.) miesięcznika strażackiego--organu Związku Straży Pożarnych woj. Krakowskiego.

W odezwie wstępnej od zarządu Związku Krakowskiego czytamy, że postanowił on wydawać ten miesięcznik w celu ujednostajnienia pracy na polu pożarnictwa w całem województwie i zjednoczenia wszystkich straży pożarnych województwa. Zarząd Związku Krakowskiego pragnie zarazem, aby w ten sposób zapoznać z zadaniami i potrzebami strażactwa rady powiatowe, magistraty, gminy wiejskie, duchowieństwo, nauczycielstwo i działaczy społecznych.

Poza odezwą na treść numeru składa się: wiersz p. t. „Do naszej braci!“, w którym podkreślone zostały zadania powstającego pisma oraz apel do strażactwa o współpracę w rozwoju tego organu, dalej artykuł insp. A. Biedroń Kalinowskiego p. t. „Zabezpieczenie przeciwpożarowe naszych uzdrowisk malopolskich“, (praca ta była drukowana w *Przeglądzie)* wreszcie kilka okólników Związku Krakowskiego i na zakończenie 4-y korespondencje z życia straży. Całość skromna o formie małej 16-ki.

Powstanie omawianego organu Związku Straży woj. Krakowskiego budzi pewne zasadnicze zastrzeżenia. Chociaż bowiem zamierzenia pisma, wypowiedziane w odezwie wstępnej, zdają się motywować konieczność istnienia tego organu, to jednak jest jasne, że do spełniania najbardziej nawet bezspornych zadań można dążyć różnemi drogami. Jedna z takich dróg w zakresie krzewienia zadań i potrzeb pożarnictwa, odzwierciadlania tętna prac jego i zespalania strażactwa ze społeczeństwem prowadzi przez *skoordynowane wysiłki wspólne,* druga zaś droga znacznie w rezultatach słabsze, *to działanie w rozsypkę,* każdy dla siebie i każdy na własną rękę.

Otóż krok Związku Krakowskiego zdaje się mówić, że wybrano właśnie tę drugą drogę. Z uwagi bowiem na niezwykle trudne obecnie warunki wydawnicze powoływanie już obecnie do życia organu straży z terenu jednego województwa poczytywać należy za przedwczesne.

Wszystkie straże, zrzeszone za pośrednictwem Związków Wojewódzkich w Głównym Związku Straży Pożarnych, obowiązuje współdziałanie w rozwoju organu Głównego Związku—jakim jest *Przegląd Pożarniczy.* Obowiązek ten płynie z poczucia solidarności i dyscypliny korporacyjnej. Tworzenie więc już obecnie organu terytorjalnego w chwili, gdy nie sprzęgnięto straży z organem ogólno-państwowym zdaje się zaprzeczać zasadzie solidarności korporacyjnej i skoordynowanego działania, przerasta szczupłe możliwości straży pożarnych, nie rokuje bynajmniej wydatnych korzyści w spopularyzowaniu zadań pożarnictwa i doskonaleniu walki z pożarami przy pracy rozczłonkowanej, a zaś pogłębić może różnice dzielnicowe, ku zatarciu których dążyć—to nasz powszechny obowiązek.

Ufamy więc, że sprawa ta wejdzie pod rozważenie zwierzchnich władz korporacyjnych, powołanych wszak do sprzęgania i wprowadzania we właściwe koryto organizacyjne wszelkich poczynań w zakresie wzmagania bezpieczeństwa pożarowego.

PRZEGLĄD SPRAW PAŃSTWOWYCH, GOSPODARCZYCH, SPOŁECZNYCH, SAMORZĄDOWYCH I POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Dni klęsk i chwały.

Miesiąc listopad budzi i zawsze budzić będzie w sercu każdego Polaka uczucie bezmiernej czci dla przeszłości ale i dreszcz twórczego zapału i mocnej wiary w naszą przyszłość

Dziwnym zdarzeniem losu z miesiącem tym złączyła historja wiele dni smutnych, ale też i wiele radosnych. Po przez niezapomniane dni powstania listopadowego, kiedy to wraz ze szmerem opadających liści — przebiegał po całym kraju stłumiony szept rozpaczy i dławiącego gardło protestu przeciwko krzywdom — aż do czasów ostatnich, gdy w listopadzie również biły żałobne dzwony na wieść o śmierci największego w Polsce genjusza lat ostatnich Henryka Sienkiewicza.

To były dni klęsk.

Ale nie ugięły one żelaznej mocy Narodu, nie stłumiły płonących zniczów. Nadzieja i zapał tliły się w sercach, choć gwałtem starano się je zagasić.

I przyszły dni chwały. Przyszły w blasku pożogi; spłynęły na lufach i bagnetach karabinów; lśniły oślepiającym pobłyskiem szabel.

Witaliśmy je w uniesieniu i zapale. Modliliśmy się za dusze poległych na polu walki, śpiewając potężnym głosem pieśni narodowe.

Przy ich dźwiękach rwały się okowy w Warszawie, Krakowie i Poznaniu. W ich tony wsłuchany pławił się we krwi bohaterski Lwów.

Szło ku nam zwycięstwo!

Szło radosne, dumne, promieniejące, my zaś biegliśmy na spotkanie bez tchu i wytchnienia. A byli tacy, co nie wierzyli... wątpili...

Sztandary wznieśliśmy w górę, opromieniał je blask tryumfu.

. . . .

Czyjże to duch zapalił nas do walki? Czyjeż to serce przelało w nas gorący ogień swojej miłości? Skąd czerpaliśmy wiarę i moc wytrwania? Któż to rozpłomieniał umysły młodzieży, kto jej dał wzory nieustraszonego męstwa, niezapomnianych poświęceń, bezgranicznej ofiarności? Czyjeż to słowa przenikały wgłąb Narodu, do strzech i pałaców, aby krzepić tam ducha i podtrzymywać wątpiących?

— Imię tego męża mamy wszyscy na ustach; książki Jego po dziś dzień czytujemy z zapałem, żywiąc cześć dla ich bohaterów, którzy przez tyle lat byli naszymi duchowymi wodzami.

— Sienkiewiczowska „Trylogja" była ewangelją wiary, nadziei i tego zapału, który pozwolił nam znowu wywalczyć sobie niepodległość.

W roku bieżącym obchodzimy żałobną dziesiątą rocznicę zgonu wielkiego pisarza, Henryka Sienkiewicza. Zmarł zdala od kraju, na szwajcarskiej ziemi ten, który jak Mojżesz wiódł nas do obiecanej i wyczekiwanej wolnej Ziemi Polskiej. Nie dane Mu było oglądać Jej wolną; zmarł u progu wielkich wydarzeń 1918 roku, kiedy zagrzewane Jego twórczym duchem miljony serc polskich takim wybuchnęły płomieniem, że skruszyły się w nim okowy niewoli.

Ileż to uczuć miotało nami, gdyśmy wczytywali się w przepiękne, pełne grozy, przepojone upadkiem, a jednocześnie tak wspaniałe dzieje najazdów: szwedzkiego i kozackiego. Kraj był w otchłani nieszczęść; zda się wszystko poprzysięgło sobie zgubę dla polskiego imienia. Rozbity naród tonął w powodzi partyjnictwa, warcholstwa i prywaty; Zginęła Rzplita; nikt o nią nie dbał: była jak ten szmat sukna cennego, z którego każdy chciał jaknajwięcej dla siebie zagarnąć.

Wróg hulał po kraju, a za nim szły: śmierć, głód i zniszczenie; wszystkie siły piekielne sprzysięgły się na zgubę i zatracenie Polski.

Nie było wodza, brakło przywódców, każdy szedł na własną rękę.

I z tej oto czeluści pełnej nieszczęść i klęsk *dźwignął się Naród silny i zjednoczony*, zrozumiano swój najświętszy obowiązek; przekonali się praojcowie nasi, że tylko własnemi siłami oddalić mogą zagładę; że wspólnym, zgodnym wysiłkiem, mocni głęboką wiarą i świętym zapałem — pokonają wroga. Tak się też stało!

Zrywa się Naród do walki, pędzi wroga ze swej prastarej ziemi, wypiera go krok za krokiem, a w ślad za nim idzie wierny towarzysz wiary i siły — zwycięstwo.

Taki oto obraz namalował Sienkiewicz przed oczami zgnębionego niewolą społeczeństwa. Ujrzeliśmy odtworzoną wspaniałemi barwami świetną, pełną rozmachu i niewypowiedzianego majestatu — przeszłość Polski. Nauczyliśmy się znać ją i kochać, a przez nią pokochaliśmy tę nieznaną jeszcze przyszłość, której zdobycie widzieliśmy w naszych rękach.

I rozgorzała wyobraźnia Narodu, który uczuł głód sławy i wielkości; zapiekły świeże jeszcze rany; w szeregi popłynęło wielkie, gromkim głosem przez Sienkiewicza rzucone hasło:

„Nie upadać na duchu, pracować, wzmacniać się, szykować się do wielkiej, walnej bitwy. Byliśmy w cięższych opresjach, a jednak daliśmy sobie radę".

Wezwanie to nie pozostało bez echa; rzucone przez wielkiego męża dotarło w popularnej i dostępnej formie do wszystkich i wszędzie.

Jest nieśmiertelną zasługą Sienkiewicza, że w chwilach zupełnego upadku, gdy wszyscy już niemal zwątpili w możność odzyskania niepodległości,— potrafił wykrzesać i utrzymać ten święty ogień wiary, poświęcenia i zapału.

Aż przyszła wojna i wraz z nią padły pierwsze hasła niepodległości Polski. Spełniły się one szybko, ale nie doczekał ich już strudzony genjusz Narodu.

Placówki strażackie, które były i będą ośrodkami pracy pełnej wytrwałości i poświęcenia się, winny zaznajomić swych członków z treścią pism i życiorysem H. Sienkiewicza. Będzie to lektura nie tylko bardzo ciekawa, ale i pożyteczna, bo nauczy nas, z jakich klęsk może wyzwolić się Naród przy wspólwym i twórczym wysiłku.

Jako członkowie wielkiej korporacji społecznej przyłóżmy rękę do tego, aby pamięć wielkiego pisarza żyła wśród nas. W bibljoteczkach strażackich wśród książek o treści ogólnej znaleźć się winny przystępniejsze dzieła H. Sienkiewicza, a przedewszystkiem Jego nieśmiertelna Trylogja („Potop", „Ogniem i Mieczem" i „Pan Wołodyjowski").

Niech wielki, bijący z tych książek duch kształci serca i umysły polskie, *a nie powtórzą się więcej* dni klęsk i żałoby. W chwale kroczyć będziemy ku zwycięstwu.

H. P.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Europa jest dziś pod wrażeniem rokowań, jakie toczą się między Niemcami i Francją na temat nawiązania ściślejszej, niż dotychczas, współpracy zarówno na terenie gospodarczym, jak i politycznym.

Narada, którą odbyli w Thoiry francuski i niemiecki ministrowie spraw zagranicznych uwidoczniła wprawdzie bardzo wiele punktów wspólnych, ale też i nie mniejszą ilość rozbieżności w interesach obu państw.

Niemcom rozchodzi się w pierwszym rzędzie o odzyskanie okupowanych przez Francję terenów węglowych, gdyż bez nich przemysł niemiecki nie może się dostatecznie rozwinąć. Rozwój przemysłu wzmógłby zamożność i dobrobyt państwa niemieckiego i przysporzył środków na spłatę uciążliwych długów zagranicznych, przedewszystkiem amerykańskich, które zaczynają poważnie dawać się we znaki Rzeszy Niemieckiej.

Poważnym argumentem w rokowaniach była zapowiedź uczyniona Francji przez bankierów niemieckich, a w pierwszym rzędzie przez Bank Rzeszy, współpracy z kołami finansowemi francuskiemi nad utrzymaniem wartości franka. Bank Rzeszy ofiarował Francji obligacje wystawione pod zastaw wartości kolei niemieckich; na te obligacja miałaby Francja zaciągnąć poważniejszą pożyczkę zagraniczną, któraby pozwoliła na przeprowadzenie sanacji finansowej i gospodarczej. Bankierzy francuscy uznali propozycję niemiecką w zasadzie za korzystną, kiedy jednak usiłowali nawiązać zagranicą wstępne rozmowy na temat uzyskania pożyczki, okazało się, iż chętnych jakoś niema. Przemysł niemiecki, jak również i koleje jest już tak zadłużony, że nie stanowi zbyt silnego magnesu pociągającego dla obcych kapitałów.

Z chwilą, gdy ten moment korzyści finansowej został zachwiany, zmniejszyły się również szanse pomyślnego zakończenia rozpoczętych rokowań. Był nawet moment, w którym rokowania te można było uważać za przerwane, jednak Niemcom, podobnie zresztą jak i Francji, zależy na pokazaniu światu, że obecnie po spotkaniu się na terenie Ligi Narodów nie znajdują przeszkód do współżycia ze swymi sąsiadami. Świadczą o tem płomienne enuncjacje, jakie wygłosili na kongresie wszecheuropej-

skim w Wiedniu wprawdzie nieoficjalni, ale bardzo wpływowi przedstawiciele Francji i Niemiec. W związku z tem rokowania toczą się nadal, aczkolwiek już w znacznie powolniejszem tempie. Ostateczny ich wynik, a zwłaszcza możność dojścia do żywszej współpracy, nie przestaje interesować Europy.

ZACZĄTKI POLSKIEJ FLOTY HANDLOWEJ NA BAŁTYKU.

Po długich debatach i rozważaniach weszliśmy nareszcie na drogę zdrowej i racjonalnej polityki morskiej, czego dały dowód ostatnie posunięcia Rządu. Jeszcze przed paroma miesiącami powstał w łonie czynników rządowych projekt zapoczątkowania budowy polskiej floty handlowej.

Przy tym projekcie brano pod uwagę dwa sposoby rozwiązania tego zagadnienia: utworzenie przedsiębiorstwa państwowego lub też powstanie przy współudziale i poparciu Rządu prywatnego towarzystwa żeglugi morskiej. W pierwszym wypadku cały projekt byłby oparty na kalkulacji ściśle handlowej; przedsiębiorstwo to byłoby całkowicie samowystarczalne, przyczem działalność jego w miarę rozwoju przynosiłaby Państwu nawet zyski.

Ponieważ inicjatywa prywatna nie mogła się należycie rozwinąć i ucieleśnić, a to głównie z powodu braku większych kapitałów—przeto Rząd podjął na własną rękę rokowania z szeregiem większych firm zagranicznych, pragnąc nabyć pewną ilość statków handlowych. Ostatecznie doszło do porozumienia z jedną ze stoczni francuskich, która zobowiązała się dostarczyć na dogodnych warunkach kredytowych pięć statków handlowych o pojemności 3 tysiące tonn każdy. Dwa są już spuszczone na wodę i kursują od roku między brzegami francuskiemi i angielskiemi, przewożąc węgiel i towary; trzy pozostałe są już na wykończeniu.

W najbliższym czasie wyjeżdża do Francji komisja ministerjalna w celu przyjęcia tych statków, poczem odpłyną one *pod polską banderą* do Gdyni, gdzie też będzie miejsce ich stałego postoju. Obsługę każdego statku stanowić będzie 3 oficerów i 20 marynarzy, co pozwoli zatrudnić stu kilkunastu oficerów i szeregowców marynarzy.

Statki te dzięki szybkiej decyzji ministerstwa handlu i przemysłu oraz natychmiastowemu wpłaceniu przez nie odpowiedniej zaliczki do banków francuskich—nabyto stosunkowo bardzo tanio. Ponieważ zaś mamy już dwa duże transportowce i statek szkolny „Lwów", a jednocześnie w Stoczni gdańskiej budujemy dwa morskie statki spacerowe, *więc w roku przyszłym nasza flota handlowo-pasażerska liczyć będzie dziesięć okrętów,* nie licząc torpedowców i kanonierek wojennych.

NOWE RYNKI WYWOZOWE DLA POLSKI.

Niejednokrotnie już poruszaliśmy w *Przeglądzie* — przy omawianiu spraw dotyczących naszego wywozu—konieczność rozszerzenia rynków zbytu dla naszego przemysłu. Sprawa ta jest tem więcej ważna, że obecnie rynek wewnętrzny nie jest jeszcze dość pojemny, aby wchłonąć całość krajowej wytwórczości.

Dopóki więc nie wzrośnie zamożność społeczeństwa, a nawet i wówczas kiedy to nastąpi, pewne gałęzie naszego przemysłu będą musiały zbywać swoje wytwory poza granicami kraju. Dotyczyć to będzie w pierwszym rzędzie tych gałęzi przemysłu, których produkcja odbywa się masowo, a więc górnictwa i rolnictwa.

Wywóz węgla, nafty, soli, niektórych rodzajów rud metalowych, zboża, mięsa, cukru i t. p. produktów zawsze stanowić będzie pewną nadwyżkę, nad ogólną wartością przywozu. Tę nadwyżkę musimy zbywać jaknajdogodniej, aby możliwie dużo na niej zarobić.

Decyduje o tem przedewszystkiem umiejętność wynalezienia rynków zbytu, taniość produkcji i łatwość dostawy. Stąd też obniżenie kosztów produkcji, zorganizowanie i rozbudowa linji komunikacyjnych (koleje, kanały wodne, okręty handlowe) oraz nawiązanie szerokich stosunków handlowych z innemi krajami — oto zasady, od zrealizowania których zależeć będzie rozwój naszej gospodarki i dobrobytu narodowego.

— W ostatnich czasach dzięki inicjatywie przemysłowców i poparciu czynników rządowych zakres naszych wpływów gospodarczych znacznie się rozszerzył. Po nawiązaniu stosunków handlowych z państwami bałtyckiemi przeniknęliśmy dość silnie na rynki skandynawskie, wywożąc tam węgiel, zboże, skóry, drzewo, naftę, mięso i nabiał. Dzięki strajkowi angielskiemu pozyskaliśmy przejściowo dla naszego węgla rynki: angielski i holenderski.

Do krajów środkowo europejskich jak Austrja i Czechosłowacja wywozimy węgiel, zboże, bydło, drób, naftę, sól, przyczem tę ostatnią wywozimy również do Jugosławji i Grecji. Rynki bałkańskie pozyskaliśmy dla naszych tkanin, wyrobów metalowych, narzędzi rolniczych i stali. Zwłaszcza dość ożywione stosunki handlowe utrzymujemy z Rumunją, gdzie nasze tkalnie łódzkie i bialskie pozyskały stałych, hurtowych odbiorców. Przez Rumunję wpływy nasze sięgnęły do Turcji, gdzie wzmogliśmy wywóz narzędzi rolniczych, urządzeń fabrycznych, wyrobów szklanych, tkanin, gdzie ostatnio objęliśmy również monopol spirytusowy.

Materjały bawełniane i wełniane znajdują również licznych nabywców w Egipcie i Palestynie na co niewątpliwie wpływa emigracja żydowska; do Egiptu zresztą wywozimy również drzewo i cement (ten ostatni dociera również do Państw Połud. Ameryki).

Ostatnio mamy do zanotowania nowe wypadki rozszerzania się naszego wywozu. Oto nadeszły propozycje z Francji, która pragnie nabywać od nas węgiel w ilości około 1 milj. tonn (narazie) rocznie. Fakt ten miałby poważne znaczenie, gdyż pozwoliłby nam pokryć tę lukę, jaka w naszym wywozie węgla powstanie z chwilą ukończenia strajku angielskiego. Wagonów do przewozu tego węgla miałaby dostarczyć Francja; zostałby więc usunięty w ten sposób brak środków przewozowych, który obecnie tak dotkliwie daje się nam we znaki

Większe partje węgla pragnęłyby również zamówić na stałe Austrja i Włochy; rząd austrjacki zwrócił się nawet do naszego Rządu z prośbą o wyznaczenie ilości węgla, którą mogłaby Polska dostarczać Austrji.

Do dalekich krajów popłynie również nasz cukier, gdyż na skutek starań grupy naszego przemysłu cukrowniczego, firmy handlowe chińskie i mandżurskie (Azja) zamówiły próbne transporty cukru, który mimo odległości kalkuluje się lepiej niż cukier wyrabiany z trzciny cukrowej, rosnącej na wyspach azjatyckich. Pierwszy transport w ilości 1000 tonn rafinady i 2200 tonn kryształu odjedzie drogą morską z Gdańska prawdopodobnie do Władywostoku. Wywóz cukru pociągnie za sobą niewątpliwie wywóz i innych naszych produktów. Obyśmy się tylko potrafili wywiązać solidnie z zaciągniętych zobowiązań.

RÓŻNE.

Pan Prezydent Rzplitej zwołał Izbę sejmową na dz. 13 b. m. Otwarcie sesji odbędzie się w wielkiej sali na Zamku Królewskim, a dokona go osobiście pan Prezydent.

* * *

Decyzją Rady Ministrów powołana została komisja ankietowa do spraw badania kosztów produkcji w przemyśle. Komisja ta powstaje w wyniku uzgodnienia poglądów na ankietę zarówno kół przemysłowych i społecznych jak też i rządowych. Komisja urzędować będzie przy Prezydjum Rady Ministrów.

* * *

W Ministerstwie Komunikacji opracowano już projekty budowy dwóch nowych linji kolejowych, a mianowicie: linji łączącej Brześć n. B. z Mławą przez Telaki i Przasnysz (długość 268 klm.) oraz linję łączącą Bielsk i Łapy z Toruniem przez Ostrołękę, Przasnysz i Konopki (długość 333 klm.). Koszta budowy tych linji wyniosą około 400 miljonów złotych: o uzyskanie koncesji na budowę tych linji zabiega kapitał amerykański.

* * *

W związku z realizowaniem ustawy o wykonaniu reformy rolnej rozpocznie się z d. 1 grudnia r. b. przymusowy wykup i parcelacja terenów, przeznaczonych na parcelację w roku bieżącym, a nie rozparcelowanych dobrowolnie przez właścicieli. Przymusowej parcelacji ulegnie prawdopodobnie obszar około 30 tys. ha.

Na rok przyszły zgodnie z planem parcelacyjnym przeznaczone jest na parcelację 200 tys. ha., z czego 80 tys. ha. gruntów państwowych i 120 tys. ha prywatnych.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Królewska № 23 (IV piętro), tel. 125-42, tel. osob. redaktora 154-45. Konto w P. K. O. № 235.
Prenumerata: Rocznie (z przesyłką) Zł. 15. Półrocznie Zł. 8. Kwartalnie Zł. 4.50. Ceny ogłoszeń na żądanie.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Pągowski.** Druk. „Kooperatywy Prac. Drukarskich" Warszawa. Zielna 47, Tel. 19-57.